

Autor rozpoczął służbę wojskową w 1964 r. W 1968 r. wraz ze swoim plutonem czołgów bierze udział w interwencji w Czechosłowacji. W latach następnych, po studiach w Akademii Sztabu Generalnego, pełni służbę w Sztabie Gen. WP (1978-1988), Sztabie Obrony Cywilnej Kraju (1988-1993) i innych instytucjach centralnych MON.

Wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji w 1968 roku miało wymiar tragiczny, ale nie brakło w nim elementów humorystycznych:

„Akurat zatrzymaliśmy się tuż obok sklepu, obciągnęliśmy więc elegancko fałdy naszych kombinezonów i z radosnymi minami weszliśmy do sklepu. Od progu pozdrowiliśmy znajdujący się tam trzyosobowy żeński personel słowami, które tu zwykle przełamują wszelkie progi i bariery:

– Dobry den! – i dalej – jak se máte, holky?

A dziewczyny, całe przerażone, odbąknęły coś nieśmiało. Trudno im się dziwić, po raz pierwszy przecież w swym młodym życiu zobaczyły prawdziwych okupantów! Rzeczywiście wyglądaliśmy dość niecodziennie, rzekłbym nawet – groźnie: gęby nieogolone i całe usmolone na czarno od spalin, z których wyzierały jedynie białka oczu i świecące się bielą zęby... Koszmar!

W tym momencie, dla rozładowania niezręcznej atmosfery, nasz bywały w świecie kolega najpiękniejszym, jaki mógł z siebie wydobyć, ciepłym i aksamitnym głosem zwrócił się z prośbą do najładniejszej spośród trzech dziewczyn:

– Slečna, prosím Vás pěkně, ukažte mi nožičky.

Dziewczyna, usłyszawszy to, najpierw przez chwilę łapała oddech, następnie cała spąsowiła, za chwilę zaś niepokojąco zbladła, po czym ponownie zarumieniła się po czubki uszu i błagalnie spojrzała na każdą ze swych koleżanek, a nie znalazłszy w ich oczach żadnego wsparcia, zrezygnowana i zawstydzona odstępiała krok do tyłu, po czym, spuściwszy na swe śliczne oczy firany rzęs, poczęła, cała dygocząc ze strachu, unosić powoli spódniczkę do góry...

Nie wierząc własnym oczom, patrzyliśmy na ten teatr jak zaczarowani! Gdy już jednak dziewczyna podciągnęła swą spódniczkę znacznie powyżej kolan, wówczas parsknęliśmy wszyscy gromkim śmiechem!

Pragnąc w końcu wyjaśnić, o co nam naprawdę chodzi, pokazaliśmy, że potrzebujemy najzwyczajniejszy przyrząd do cięcia papieru...”

